

W tym roku mija 75 lat od męczeńskiej śmierci Sługi Bożego ks. Antoniego Dujłowića. Z tej okazji publikujemy ciekawą i pouczającą homilię ks. prof. dr hab. Bogusława Drożdża.

## **„Wierność Bogu, Kościołowi i ludziom naszym obowiązkiem”**

**Homilia wygłoszona 10 lipca 2005 r. przez ks. Bogusława Drożdża – redaktora polskiego wydania książki „Wierny do śmierci” podczas Mszy św. w sześćdziesiątą drugą rocznicę śmierci Sługi Bożego ks. Antoniego Dujłowića, odprawionej w kościele parafialnym w Ocicach w intencji szybkiej beatyfikacji męczennika II wojny światowej ks. Antoniego.**

Jest mi bardzo miło, że znajduję się obecnie w tej wspólnotce parafialnej. Na początku mojego rozważania chcę podziękować księdzu kanonikowi Jerzemu Marczakowi proboszczowi tutejszej parafii za to, że zechciał mnie tu zaprosić, abym mógł wspólnie z Wami modlić się do Boga o to, aby Sługa Boży ks. Antoni Dujłowić został jak najszybciej wyniesiony na ołtarze i pokazany innym ludziom jako wzór.

Cieszę się, że mogę razem z Wami modlić się właśnie w tej intencji. Cieszę się tym bardziej i jestem za to wdzięczny, że mogę to uczynić w przeddzień rocznicy śmierci ks. Antoniego. Wypada mi też wspomnieć i chcę to uczynić z wielkim szacunkiem, a mianowicie: serdecznie pozdrawiam obecnego tutaj pana Franciszka Kwaśniaka, znanego wszystkim obecnym. Właśnie ten człowiek był duszą wydania w Polsce książki pt. „Wierny do śmierci”. Wiem, że w tej parafii jest ona już dobrze znana. Ten czcigodny pan Franciszek zwrócił się do mnie, abym i ja miał udział w tej książce. On także otworzył moje oczy na postać ks. Antoniego Dujłowića. Wcześniej ta postać była mi nieznaną. Dlatego będąc tutaj bardzo dziękuję panu Franciszkowi za zaangażowanie w powstanie tej książki. Dziękuję również za Pana świadectwo wiary dotyczące Sługi Bożego Antoniego Dujłowića jako nad wyraz godnego kandydata na ołtarze Kościoła jako błogosławionego i wreszcie jako świętego.

Wiem, że w tej wspólnotce parafialnej postać księdza Antoniego Dujłowića jest powszechnie znana. Ale w kontekście dzisiejszej Ewangelii, zwróćmy uwagę na przesłanie które nam zostawił, a które jest wychowawcze względem nas. Przesłanie dotyczące wiary, dotyczące miłości, dotyczące męczeńskiej śmierci w obronie moralności chrześcijańskiej. Antoni Dujłowić był wierny, wierny aż do śmierci, stąd też i taki tytuł książki. Śmierć miała miejsce 11 lipca 1943 r. Ksiądz Antoni otrzymał dwa strzały w głowę, jeden w pierś, na ciele miał 11 ran i roztrzaskany łokieć.

On był wierny do śmierci, wierny Panu Bogu, był wierny Kościołowi i był wierny człowiekowi. Był wierny Bogu poprzez głęboką wiarę w Niego. Był wierny Kościołowi poprzez wierność kapłańską. Był wierny człowiekowi poprzez miłość i troskę o jego zbawienie.

Jako kapłan odmawiał modlitwę brewiarzową. Z pewnością czytając Pismo Święte często powtarzał słowa z Listu św. Piotra: „Bądźcie trzeźwi i czuwajcie, bo przeciwnik wasz, diabeł jak lew ryczący krąży, szukając kogo by pożreć. Mocni w wierze przeciwstawiajcie się jemu” (1P 5,8). Sługa Boży ks. Antoni temu co było złe przeciwstawiał się. On walczył z szatanem, a dzięki sakramentowi kapłaństwa walczył skutecznie. Sprawując Eucharystię, rozważając Pismo Święte walczył z grzechem, bo wiedział, że wiara bez uczynków jest martwa. Walczył z grzechem lekkim i ciężkim. Miał świadomość, będąc dobrze przygotowanym kapłanem do duszpasterstwa, że małe rzeczy w życiu duchowym prowadzą do wielkich. Wiedział, że grzechy powszednie prowadzą do grzechów ciężkich, dlatego walka

z nimi jest szalenie ważna. My chrześcijanie idąc wzorem Sługi Bożego ks. Antoniego musimy zwracać uwagę i unikać grzechów powszednich, które przeważnie nazywamy małymi.

Sięgając do nauki Kościoła zauważamy, że święci nas pouczają, jak podchodzić do wszystkich grzechów, jak je rozumieć i jak ich unikać. Dlatego nie dajmy się oszukać. Jest takie przysłowie, że „nikt od razu mistrzem się nie staje” (św. Bernard). To wieka prawda. W Bożej rzeczywistości, czyli w życiu duchowym nikt od razu nie staje się mistrzem!

Tak, to wielka prawda! Nikt od razu nie staje się złym człowiekiem. Jeśli już, to dzieje się to powoli. Zło wzrasta w człowieku nieznacznie przez drobne, małe złe uczynki i przez nie wpada w coraz większe, dużo gorsze czyny. Podobnie jest z chorobą człowieka. Czyż ciężkie choroby nie rozwijają się powoli? Tak też i duchowe ułomności człowieka wzrastają powoli. My niejednokrotnie widzimy upadki niektórych ludzi, ale nie sądzmy, że nie było początku w małych grzechach. Człowiek, który długo świątobliwie i chwalebnie żyje, nagle w ciężki grzech nie wpadnie. Musi najpierw jakby rozsmakować się w grzechach drobnych. I takim sposobem zaczyna błędzić. Początek upadku (jak tłumaczy św. Kasjan) stanowi kilka kropel wody, od których belki nieznacznie gniją i próchnieją, następnie krople te przenikają w mur budynku, niszcząc go, co w końcu sprawia, że nagle, w jednym momencie, dom musi runąć.

Spójrzmy na to uważnie. Otóż małe grzechy prowadzą do wielkich grzechów, stąd też nauka ks. Antoniego Dujlovića szła w tym kierunku, aby ludzi skutecznie przed grzechami bronić. I on to czynił: bronił swoich parafian w Gumjerze przed grzechem. Bronił słowem i sakramentami. Bronił przykładem swojego życia.

Ks. Antoni wiedział, że nie ma zbyt dużej różnicy przy rozbiciu okrętu, czy od jednej fali zostanie zatopiony, czy od wsiąkającej powoli do jego wnętrza wody, której w porę się nie usuwało (św. Augustyn). Wielkie niebezpieczeństwa biorą się od grzechów powszednich, dlatego szczególnie należy się ich bać, bo możemy się do nich po prostu przyzwyczaić i wprost uważać je jako mało ważne. Uważając je za niewielkie, będziemy na nie tak zwyczajnie „machać ręką”. A tak czynić, nie wolno. To jest pierwsza bardzo ważna nauka wpływająca z obrony zdrowej moralności, której to ogromnym piewcą był właśnie ks. Antoni Dujlović.

Idźmy dalej w tych naszych rozważaniach. Jeżeli widzimy małe złe rzeczy i z nimi walczymy, to wtedy każdy z nas otrzymuje od Boga łaskę. Łaskę do zwyciężania pokusy, łaskę do osiągnięcia cnoty i doskonałości. Dzisiejszy świat tak bardzo chlubi się swoimi osiągnięciami, że nie dostrzega, może lepiej powiedzmy: nie chce dostrzec, że człowiek jest grzesznikiem. Promując wizję życia bez Boga, tym samym obecny świat wmawia, że człowiek nie popełnia grzechów. Przeciwnie, to nie są grzechy, może tylko błędy, ale na pewno wyraz ludzkiej wolności! Taka świadomość wynika z tego, że człowiek nie przejmuje się zbyt tym, co dokonuje się w jego sumieniu, a więc nie wsłuchuje się w głos odróżniający dobro od zła, kłamstwo od prawdy. I dlatego gubi się w ocenie swojego życia, a nie chcąc się poprawić, buduje wokół siebie i dla siebie świat fikcyjny.

Dla odróżnienia dobra od zła potrzebna jest łaska Boża. Jest ona również niezbędna dla pełnienia dobrych uczynków. Aby jednak ona w człowieku była, trzeba otworzyć się na Bożą rzeczywistość, po prostu trzeba się modlić i to dobrze!

Ks. Antoni udzielając sakramentów, zwłaszcza rozgrzeszając, zwracał uwagę i pouczał ludzi o tym, że łaska Boża odświeża wnętrze człowieka. Ten powiew łaski Bożej jest bardzo ważny, gdyż człowiek ma jakąś dziwną skłonność do zła, większą nawet niż do dobra, dlatego potrzebuje wyraźnego wsparcia. Łaska Boża jest potrzebna do dokonywania wyborów, a człowiek żyjący na ziemi stale wybiera. Musi wybrać, musi decydować, musi zarządzać, musi planować. Z drugiej strony są potrzeby, zobowiązania, konsekwencje, obietnice i przyrzeczenia, wszystko to jakoś wiąże mu ręce. I dlatego człowiek często boi się dobrych wyborów, bo za nimi ciągnie się wielka odpowiedzialność, która przede wszystkim

świadczy o dojrzałości na każdym poziomie życia: poziomie dziecka, młodzieńca, dziewczyny i człowieka dorosłego. Boża łaska sprawia, że każdorazowy wybór trzeba wiązać z odpowiedzialnością i liczyć się z konsekwencjami.

Książka „Wierny do śmierci” pokazuje tę więź, jaka istniała między osobistym wyborem proboszcza Dujlovića a odpowiedzialnością za parafian. Przecież On mógł tą miejscowość całkowicie opuścić. Mógł nie wracać, gdy był poza parafią. Był niejednokrotnie do tego zmuszany, zachęcany, ale On przede wszystkim chciał do tych ludzi wracać. I wracał. I wrócił, i tam go spotkała śmierć. Tak bardzo ufał ludziom tej parafii, tak bardzo chciał im mówić o Panu Bogu i tak bardzo chciał ich przestrzec przed złem. Służył Panu Bogu i wszystkim ludziom bez względu na wyznanie w bardzo ciężkich warunkach. Tam, w swojej parafii, w czasie wojny, w tak trudnym czasie, On dał takie świadectwo wiary. Było to świadectwo nadziei i miłości, świadectwo moralności, a przede wszystkim świadectwo wierności samemu Bogu. Ks. Antoni był wierny Kościołowi, wierny człowiekowi, wierny swemu kapłaństwu. Tego właśnie uczy nas ta błogosławiona postać.

Życie – jak wiemy – nie jest w pełni stateczne, nie jest tak do końca zaplanowane, jest dynamiczne, stąd też wymaga czujności, wymaga wierności. Wierność to dobrowolne dochowanie wiary Bogu i człowiekowi. Dochowanie wierności dzisiaj traktowane jest jako słabość. Mniema się, że kto dzisiaj jest wierny, tego nie stać na nowatorską wzniosłość. Wielu ludziom wydaje się, że wierność zwyczajnie krępuje ręce. Wierność odnosimy do jakiegoś starego myślenia, nieprzystającego do dzisiejszej otwartej na wszystko mentalności. Widzimy w wierności jakąś nieumiejętność i lękliwość. Wierność w dzisiejszym świecie nie znajduje poparcia ani w liberalnym prawie, ani „rozklekotanej” państwowości. Instytucje wychowujące nie solidaryzują się ani z autorytetem rodziców, ani z autorytetem Kościoła na płaszczyźnie wychowywania dziecka. A przecież prawdziwa wierność jest zawsze wiernością rozumną i twórczą. Prawdziwa wierność przeobficie wypełniona jest szacunkiem do wartości.

Zmaganie się dobra ze złem, prawdy z kłamstwem, miłości z nienawiścią, grzechu z łaską jest trudną walką. Aby wygrywać potrzebne jest stosowne przygotowanie, a więc wychowywanie do dojrzałych wyborów. Dlatego ks. Antoni wracał do swojej parafii, aby wychowywać, aby pouczać. Warto dzisiaj przypomnieć sobie słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, również Sługi Bożego [obecnie już Świętego], również tego, o którym trzeba powiedzieć Męczennik. To On, Wielki Polak naszych czasów, kiedyś powiedział do młodzieży: „musicie od siebie wymagać nawet wtedy, gdy inni od was nie wymagają”.

Tak, wiara, która zawsze obecna jest w zdrowej moralności, posiada wartości wychowawcze. Wiara przez moralność i z moralnością wychowuje. Zauważmy taki przykład z historii. Otóż, filozof Denis Diderot, ten, który stoi u podstaw francuskiego oświecenia, znany encyklopedysta i znany z walki z Kościołem, uczył swoją córkę katechizmu. Gdy ze zdziwieniem pytali go o to, on odpowiadał: „gdybym znał coś lepszego co mogło by wychować moje dziecko, by miało szacunek dla rodziców, by później wypełniało swoje obowiązki dał bym to do ręki, ale nie znam nic takiego co potrafiłoby zastąpić katechizm, który to wszystko zawiera”. I tak człowiek walczący z Kościołem, ale chcący wychować swoje dziecko sięgnął po katechizm, bo nic innego nie znalazł. Także Wiktor Hugo w pewnym miejscu napisał: „im bardziej obracam się w dół, tym więcej potrzebuję wiary. Przekleństwem naszych czasów usilne jest staranie, by wszystko włożyć w otwarte ramy ziemskiego życia. Naszym obowiązkiem jest podnosić głowę i duszę ku niebu, a swoje pragnienia skierować w kierunku życia wiecznego, ojczyzny, sprawiedliwości i prawdy. Wszelkie trudy życia nie miałyby racji bytu, gdyby ze śmiercią wszystko się kończyło. Po co by się trudzić, jeżeli nie byłoby życia wiecznego”.

My potrzebujemy wiary i zdrowej moralności. Takie przesłanie zostawił nam ks. Dujlović. Jak dobrze pasują słowa Pisma Świętego do Sługi Bożego Antoniego Dujlovića z Listu św. Pawła do Galatów: „razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz nie

ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecnie życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 19-20). Przytoczmy także słowa z Listu św. Pawła do Koryntian: „Najwięcej będę się chlubił ze swoich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uściskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny” (2Kor 12, 9-10). Słabość ludzka w osobie Dujlovića okazała się mocą. On się utożsamiał z Chrystusem i ze względu na Chrystusa był wierny aż do śmierci. Uczmy się od niego tego zaufania Panu Bogu, zaufania wobec nauki Kościoła, która jest nam przekazywana z tej ambony, z tego ołtarza.

Bóg daje nam zdrowie, błogosławmy Go za to. Jeśli daje nam chorobę, dziękujmy Mu i prosimy o wytrwałność, i oczywiście o powrót do zdrowia. Dziękujmy Bogu za trudy, które nam doskwierają. W nich jest nasze wzrastanie. Widać Bóg chce przez te życiowe trudy doprowadzić nas do nieba, które jest już przygotowane. Zaufajmy Panu Bogu i otwórzmy się na dar Boży. Bądźmy wdzięczni Bogu za wszystko, co nam uczynił. Wdzięczność jest wyznacznikiem naszej dojrzałości, a także jest świetnym przykładem wychowawczym wobec młodego pokolenia. Jak człowiek dziękuje Bogu, to także dziękuje człowiekowi. Jeśli ktoś umie dziękować, to także umie przyjąć. Tego uczy nas Kościół. Tego uczy nas historia życia ks. Antoniego Dujlovića.

Przypominajmy sobie Jezusowe słowa o ziarnie, które wpada w glebę. Tym ziarnem jest Boże słowo, które ma wydać dobre owoce naszego życia. Niech to Boże słowo, pełne Dobrej Nowiny, wzmocnione świadectwem wiary i wierności ks. Antoniego Dujlovića, rzeczywiście wyda w naszych sercach, w naszych rodzinach ogrom owoców. Niech to będą owoce wierności i miłości, owoce zaufania Panu Bogu, owoce pogłębionej modlitwy za siebie i za innych. I dziękujmy Bogu za wspaniałą postać ks. Antoniego, jego piękne życie i jego pobłogosławioną męczeństwem śmierć, która otwiera na oścież bramy nieba wiecznej szczęśliwości. Amen.